

## **Wstęp**

*„Zbynia versus Armani“ to fragment powieści „Robczik“, napisanej współczesną miejską gwara, którą posługuje się młodzież mieszkająca na wileńskich osiedlach. Fragment jest w trakcie tworzenia. Bardzo zależy mi na Twojej opinii, więc wyraż ją.*

*— Autor Bartosz Połoński*

## Zbynia versus Armani

Na telefon mnie zadzwonił Robczik.

— *Alio, Andriucha? Dzisiaj pójdzim do Jana Pawła<sup>1</sup> na dziskon<sup>2</sup>.*

Do tej szkoły ja czasami chodził na spotkania samorządowe, ale na dyskoteci ja nigdy nie bywał i mnie było bardzo ciekawie jak tam ludzie tusują się<sup>3</sup>.

Ja włożył czyste džinsy, podmył podpachi i napszykał się dezodorantem. Na stole byli rozrzucone skrajutės<sup>4</sup> z Akropolisu<sup>5</sup>. Między nimi ja znalazł swój prawie pusty kaszylok<sup>6</sup>.

Ja powalił na przystanek. Robczik jak zawsze żuł gumę i ciskał telefon. My siądli na 19 trolejbus i pojechali do Virszuliszek<sup>7</sup>. Koło kiosków ja wmażał<sup>8</sup> piwo, Robczik schował swoją Starkę do kieszeni i my poszli na dyskotekę.

Zapłacili za wejście i weszli do środka. Szkoła była słabo oświetlona i wszędzie chodzili jakieś cziuwaki<sup>9</sup> i patrzyli na nas jakby my byli nieswoje. Muzyka biła coraz mocniej i my doszli do miejsca, gdzie ludzie tańczyli. Było zupełnie inaczej niż w naszej szkole. Tutaj dziskon<sup>10</sup> wyglądał jakoś bardziej profesjonalnie. Ludzie zachowywali się naturalnie, nikt na nikogo nie czekał, cipa moł<sup>11</sup> kto kogo zaprosi. Czuło się, że ludzie wiedzą, że dyskoteka kończy się i nie warto tracić czasu na czekanie. Na każdym kącie ktoś czymś zajmował się. Jedni sasutsa<sup>12</sup> pod miedlak<sup>13</sup>, inni tańczą i coś piją z plasmasowych kubków, ktoś inny oglądał wideo na telefonie. Koło DJ'a dymogenerator wypuskał dym i cała sala była w tumanie. Ciołek było dafiga<sup>14</sup>. Wszystkie byli nie zajęte. Ja zauważył jednej ciołki, która mnie gdzieś widziana. Ja podszedł do

1 szkoła w Wilnie

2 dyskę

3 imprezują

4 ulotki

5 centrum handlowe w Wilnie

6 portmonetka

7 dzielnica w Wilnie

8 walnąłem

9 ziomale

10 dyska

11 że niby

12 ślimaczkuje się

13 wolny taniec

14 Lasek było w ciul

niej. Ona na mnie też popatrzyła. Ja nie chciałem pogubić się i powiedziałem:

— Ty mnie gdzieś widziana...

Ona nic nie odpowiedziała i odwróciła się w stronę swoich koleżanek. Potem znowu popatrzyła na mnie. Ja uśmiechnąłem się i wspomniałem skąd jej wiem...

— Aha! — mówią.

— Co takiego? — Ona pyta się uśmiechnięta.

— Ja ciebie pamiętam z majówki na Rossie. Ty w mundurze harcerskim koło Piłsudskiego śpiewała „Majowa Jutrzenka”. — Tak, tak, ja jej pamiętam. Ja za bardzo harcerzy nie wtykaju<sup>15</sup>, ale tamtego dnia jak ja jej zobaczyłem w mundurze, to zapamiętałem na długo, bo ona wyglądała realnie sexy i pośle tego<sup>16</sup> mnie harcerze zawsze przypominali tej ładnej panienci.

— Ale fajnie, że pamiętasz... Ja cię chyba też na majówce widziałam — ona na chwilę przymrużyła się — a no tak! To ty przecież z kolegą tam byłeś. Mieliście swoją ładę na Rossie. Sprzedawaliście wodę turystom z Polski!

Prikiń<sup>17</sup>...

Ona tak czysto po polsku mówiła, że ja aż troszkę zapałłem się<sup>18</sup>, bo poczułem się jak z wioski.

— Ja myślałem, że harcerze na dyskoteki nie chodzą. — mówią.

Ona na mnie tak popatrzyła, że ja poniałem<sup>19</sup>, że liapnąłem<sup>20</sup> ni w ciemu<sup>21</sup>.

— A ty skąd jesteś? — Zapytała.

— Mnie nazywać Andrzej.

I wtedy do nas podbiegł Robczik, zaczął nachalnie na nas patrzeć i zapytał:

— E, wy czego stoicie? Może wam oficjalne zaproszenie tusawatsa<sup>22</sup> przysłać?

Robczik nam przed nosem zaczął machać rękami. Ciółka zaczęła uśmiechać się i naturalnie zaczęła tańczyć, powtarzając durnowate ruchy Robczika. Ja zrobiłem to samo. My we trójka tańczyli pod niezły

15 nie kumam

16 po tym

17 Ale jazda

18 skrępował się

19 zrozumiałem

20 palnąłem

21 bez sensu

22 bawić się

muzonczik, cipa<sup>23</sup> house. Ona zajebis tańczy. Mnie przyjemnie było na niej patrzeć. Trzecia piosenka była ruska papsa<sup>24</sup> i wsie<sup>25</sup> razem poczuli, że dawaj odpocznim.

Me zeszli na stronę. Robczik zaprygnął<sup>26</sup> na parapet. Ja zapytał ciołki<sup>27</sup>, czy ona chce coś popić. Ona powiedziała, że minerałki. Ja poszedł do cziuwaka<sup>28</sup>, który sprzedawał napitki. Sobie wziął kola i dla ciołki minerałka.

— Proszę — mówia.

— Ile jestem ci dłużna?

— Toż<sup>29</sup> nie na Rossie sprzedają. Częstouję. — mówia z ułybonem<sup>30</sup>.

— Dziękuję — uśmiechnęła się.

Robczik odchylił swoją kurtkę i pokazał, że u niego w zanaczkie<sup>31</sup> Starka. Ciołka zobaczyła butelkę, odwróciła się i poszła w strona swoich koleżanek. Robczik schwycił moją kołę i wlał do niej Starkę.

— I co, twoja ciołaczka smatałaś<sup>32</sup>, chyba nie da dzisiaj. — powiedział Robczik, wychylając kołę i wypijając połowę butelki.

— Blin, tu wapszie<sup>33</sup> można buchać<sup>34</sup>? — pytam.

— Tu nie można, tu trzeba.

Robczik na chwilę przymrużył się i zaczął bardzo uważnie patrzeć w dal.

— Opa! Opa! Opa-pa! — Robczik zeskoczył z parapetu i podszedł do jakiegoś cziuwaka w skórzanej kurtce. Oni dali jeden drugiemu mocny pitak<sup>35</sup> i objęli się jak dwa bratany<sup>36</sup>.

— Ty gdzie przepadł, pacan? — zapytał Robczik.

— Ja to tutaj ucę się. A wo<sup>37</sup> ty gdzie przepadł? I jakiego chiera ty w naszej dziurze robisz? — zapytał cziuwak w skórzanej kurtce.

23 jakby

24 pop muzyka

25 wszyscy

26 zaskoczył

27 laski

28 kolesia

29 Przecież

30 uśmiechem

31 w schowku

32 zwinęła się

33 w ogóle

34 chlać

35 piątkę

36 brachole

37 oto

Robczik mnie z nim zapoznał. Zbynia to cipa<sup>38</sup> jego trajuradny<sup>39</sup> brat albo coś w rodzaju krewnego. Zbynia odmówił Robcziku Starki i oni opowiadali jeden drugiemu co i jak. Ja tam połowy nie słyszał, bo muzon<sup>40</sup> walił bardzo mocno.

— Karoczcie<sup>41</sup>, pacany, jedzim do mnie w Zujuny<sup>42</sup>, a to tutaj taska<sup>43</sup>, jak zawsze.

Zbynia nawet nie czekał na naszą odpowiedź. Robczik poszedł za nim i zawołał mnie machając ręką, żeby ja nie tarmaził<sup>44</sup>. Ja popatrzył na harcerki, ale ona rozmawiała ze swoimi koleżankami i jej na mnie było giliai pochuj<sup>45</sup>. Ja powalił za pacanami.

W Jana Pawła bardzo fajny podwórek, bo on znajduje się w środku szkoły. My podeszli koło nuliowego mersa<sup>46</sup>. Pizdziec, jaka krasawa<sup>47</sup>...

— Bacia<sup>48</sup> podarował na urodziny. — Zbynia cyknał pulcik<sup>49</sup> i zaczął opowiadać pra<sup>50</sup> audzio sisciema<sup>51</sup>, wsie<sup>52</sup> pribambasy<sup>53</sup> i dziła<sup>54</sup>. Mers był pomyty i cały błyszczał, jak z salonu. — Ja cziuwaki wam mówia, z tej taczyły<sup>55</sup> ciężko wyleźć, tu wsio tak pysznińka zabacana<sup>56</sup>...

Zbynia otworzył drzwi i zaprosił nas do środka.

Ja siedział na tylnym siedzeniu. Basy tak mocno walili, że ja nie słyszał pra co<sup>57</sup> oni rozmawiali. Ja tylko czuł zapach nowej maszyny

- 38 jakby
- 39 drugi kuzyn
- 40 muza
- 41 Słowem
- 42 dzielnica pod Wilnem
- 43 nuda
- 44 hamował
- 45 głęboko gdzieś
- 46 nowiutkiego mercedesa
- 47 krasawica
- 48 stary
- 49 pilot
- 50 o
- 51 audio system
- 52 wszystkie
- 53 dodatki
- 54 sprawy
- 55 bryczki
- 56 pysznie wypasione
- 57 o czym

i patrzył przez okno na nocne Justiniški<sup>58</sup>. My przejechali zakreślony znak „Vilnius”.

Zbynia zakręcił na rejon nowych, dobrze oświetlonych domów. My pojechali pod bramkę, która otworzyła się automatycznie. Zbynia zatrzymał maszynę i my z niej wyleźli. Przed nami stała trzypiętrowa chata. Na podwórku był basen i jeszcze jeden Mers.

— Wo, nasza fazenda. — Powiedział Zbynia wybierając czyzy<sup>59</sup>. Oni mnie z Robczikiem częstowali cyzą, ale ja odmówił. — Ty zajdzi do garażu. My popalim, zaraz wrócim.

Ja zaszedł do garażu.

W środku był nuliowy euro remont, jeszcze jeden sportowy Mers i brytwa<sup>60</sup>. Dalej był stół biliardowy, a przy nim stał jakiś muzyk<sup>61</sup>, który palił cygaro i pił wiskarik. On czuć stał na nogach. On mnie zobaczył i zapytał:

— A czemu to bez dam?

Ja odwrócił się do tyłu zobaczyć czy nie ma Zbyni z Robczikiem.

— Rada tobie jedna dam. Bierz polskie baby. Z łabaśnią<sup>62</sup> zajmować się nie ma nie ma tołku<sup>63</sup>...

Muzyk podmazał pałkę biliardową i próbował wbić kulę, ale nie popadł.

— ...a najlepsze to Azjatki — dodał.

On był realnie buchoj<sup>64</sup>.

On jak patrzył na mnie, to wyglądało jakby on mnie wapszie<sup>65</sup> nie widział.

— Ty myślisz to wsio<sup>66</sup> z nieba spadło? — On machnął ręką naokoło. — Zbyszek tobie nie opowiadał jak ja w 90-ych z Chin szmaty wozil? Ja pilotu wziatka<sup>67</sup> dawał, żeby on mnie pozwolił worki z ubraniami po sufit zapchać w kabinie samolotu. Ja potem na tych workach i spał...

Muzyk popatrzał na usiliciel<sup>68</sup>, który stał w za stołem biliardowym, pod ogromnym telewizorem i dalej mówił.

58 dzielnica w Wilnie

59 fajki

60 ścigacz

61 facet

62 Litwinami

63 użytku

64 On był mocno nawalony

65 w ogóle

66 wszystko

67 łapówkę

68 wzmacniacz

— Potem widziaki<sup>69</sup> i aparatura z Taiwanu woził. Filki<sup>70</sup> w ziemi zakopywał, chował pod beton.

— On podszedł do mnie, objął pod ramię i pokazał na ścianie zdjęcie z jakimś cziuwakom<sup>71</sup>. — Apasna<sup>72</sup> było żyć. Kolegi mojego tak i zatyrali<sup>73</sup>, że rekiet nie zapłacił w czas...

U muzyka zrobili się szklane oczy.

.On na mnie popatrzał i powiedział:

— Ciebie jak nazywać?

— Andrzej — mówia.

— Ty gdzie pracujesz?

— Ja w szkole uczę się. Ale ja rozdaje skrajutes<sup>74</sup> w Akropolisie<sup>75</sup>.

Muzyk uśmiechnął się i wypił jeszcze wiskarika.

— Ja tobie powiem sekret. Nie rękami, a mazgami trzeba zapracowywać. W Gariūnai<sup>76</sup> całe życie nie przestoisz.

Do garażu wszedł Zbynia z Robczikiem. Muzyk popatrzał na Zbyni.

— Ty im Zbyszek nie opowiadał jak ja na Vasaros<sup>77</sup> siedział?

— Przestań, tata. — przerwał Zbynia.

Muzyk dopił wiskarik i wychodząc powiedział:

— Co u was kasy nie ma na miasto wyjść, że sami w chacie siedzicie?

Ja zaczął zbierać kule i rozstawiać na stole, ale Zbynia zabrał pałki biliardowe i powiesił na ścianie.

— Karoczie<sup>78</sup>, pacany, jedzim du Forum<sup>79</sup>. Nie ma co czasu tutaj tracić. — Zbynia dopił piwo i wywołał taksówkę. Póki czekali, Zbynia nam opowiadał pra<sup>80</sup> różne fiszki<sup>81</sup>, które jego baciok<sup>82</sup> kupił:

69 odtwarzacze wideo

70 Kasę

71 facetem

72 Niebezpiecznie

73 zadźgali

74 ulotki

75 centrum handlowe w Wilnie

76 ogromny bazar w Wilnie

77 szpital psychiatryczny w Wilnie

78 Słowem

79 klub dyskotekowy w Wilnie

80 o

81 zabawki

82 ojciec

nowy cielik<sup>83</sup>, audio sisciema<sup>84</sup> zamontowana w ścianie, nowa mabilka<sup>85</sup>, nuliowa britwa<sup>86</sup>.

Kiedy my podjechali pod Forum, przy wejściu stali same nuliowe taczki<sup>87</sup>. Kiedy my stali przy wejściu, ja poczuł, że moje ubranie troszkę za proste, ale apsauga<sup>88</sup> mnie przepuściła. My zaszli do środka.

Tam stali muzyki<sup>89</sup>, zdarowe<sup>90</sup> takie, jak szkafcziki<sup>91</sup>. Bab było cztery razy mniej. Wsie<sup>92</sup> baby takie nakraszene<sup>93</sup>, jak jakie szluchi<sup>94</sup>. Cziuwaki<sup>95</sup> wsie realne agriesary<sup>96</sup> i napiczkanie<sup>97</sup> anabolikami. Oni ciskali telefony, a wszystkie baby pili jeden i ten sam koktajl. Muzon<sup>98</sup> – też gawno. Ja szedł za Zbynią i Robczikiem w stronę baru. Tam było kilka bab, takich bardziej normalnych, ale widać było że takie małalietki i było widać, że czekają na tych agriesarów, aż oni poczęstują ich jakim napitkiem. Oni udawali, że nas nie widzą, ale Zbynia do nich podszedł i coś tam zagadał, i wtedy my wsie<sup>99</sup> poszli tańczyć. My tańczyli, ale ja nie czuł z nimi kontaktu. Ja na siła machał rękami pod muzyka, która mnie po prostu mucila<sup>100</sup>. My trzech tańczyli z dwiema ciołkami. Ja próbował zagadać do jednej ciołki, ale ona udawała, że nie słyszy i tańczyła dalej. Ona starała się na mnie nie patrzeć. Ja pomyślał, że w Jana Pawła było sto razy lepiej i tam była ta fajna harcerka...

My potańczyli cztery piosenki i Zbynia zabrał nas na zewnątrz  
— Puszli, pupalim. — Zbynia wyciągnął czyzy. Chciał mnie poczęstować, ale ja odmówił.

- 83 tv
- 84 audio system
- 85 komórka
- 86 nowiutki ścigacz
- 87 nowe bryczki
- 88 ochrona
- 89 chłopcy
- 90 nabici
- 91 szafki
- 92 Wszystkie
- 93 namalowane
- 94 dziwki
- 95 Kolesie
- 96 naprężeni
- 97 napchani
- 98 Muza
- 99 wszyscy
- 100 irytowwała



— Jakoś tuskławata<sup>101</sup> tutaj, — powiedział Robczik, — mało bab i cziuju<sup>102</sup> więcej nie będzie. Trzeba matać<sup>103</sup> gdzie indziej.

— Da, narmalna, dawaj jeszcze patusujem się<sup>104</sup> — odpowiedział Zbynia.

— W Jana Pawła lepsze ciolki byli — mówia.

— W Jana Pawła tam swoje i nie ma czego tam dziorgatsa<sup>105</sup> — odpowiedział Zbynia.

My poszli na zewnątrz. Niedaleko nas stali jakieś trzy cziuwaki w kitajskich taturowkach. Jeden z nich miał majkę z napisem „Armani“. Oni stali koło nowej czarnej bemki<sup>106</sup> i coś tam pra<sup>107</sup> niej gadali i nogami postukiwali w koło.

— Chujnia. Pieciorka<sup>108</sup>. Dzieriewiński saraj<sup>109</sup>. — zauważył Zbynia.

Armani zauważył, że my obgadujemy ich taczkę.

— Valkatos, blet<sup>110</sup>. — spokojnie powiedział Armani swoim drużkam<sup>111</sup> i patrzył prosto w naszą stronę dopalając swoją cyzę<sup>112</sup>.

Ja popatrzył na swój niemyty džempier<sup>113</sup>.

Zbynia skorczył roża<sup>114</sup>.

— Kto, bliac, wałkata?<sup>115</sup> Ty na kogo tutaj, bliac<sup>116</sup>, jebalnik<sup>117</sup> odkrył? Urod<sup>118</sup>. — Zbynia to powiedział tak, że słyszeli tylko my z Robczikiem.

Armani palił cyzę i śmiejąc się patrzył na Zbynię, my stali trochę z tyłu i nie wtrącali się.

- 101 kulawo
- 102 czuję
- 103 spadać
- 104 pobawimy się
- 105 wabić się
- 106 BMW
- 107 o
- 108 Piątka
- 109 wiejski grat
- 110 Łajzy, kurwa
- 111 kolesiom
- 112 fajkę
- 113 kangurka
- 114 skrzywił gębę
- 115 Kto, kurwa, łajza?
- 116 kurwa
- 117 pysk
- 118 Gnojek

— Pšekas<sup>119</sup>, kurva. — liapnął<sup>120</sup> Armani.

— Kas, blet, yra? Tu žinai su kuo tu bazarini, suka?<sup>121</sup> — odrzucił Zbynia takim na wpeł spokojnym głosem.

To już Armani usłyszał.

— Žinau. Su kažkokia lenkiška nuopisa!<sup>122</sup> - odpowiedział Armani. Jego družki<sup>123</sup> zaczęli głośno rzać.

Zbynia patrzył na Armani i jemu zaczęli trząść się ręce.

Ja poczuł jakiś napriag<sup>124</sup>. Zbynia wsunął ręką w swoją korzę...

— Ką tu čia gaidy ištraukei, davai...<sup>125</sup> — Armani nie zdążył tego powiedzieć, kiedy Zbynia wybrał z kurtki gazawyj bałonczik<sup>126</sup> i zaczął pryskać w stronę Armani. Wsie<sup>127</sup> naokoło zaczęli kaszlać i arać<sup>128</sup>, prosząc, żeby Zbynia uspokoił się. A Zbynia zaczął psichować<sup>129</sup> i pryskać naokoło. Ja też poczuł gaz i my z Robczikiem odeszli w stronę. Obok stali taksisty<sup>130</sup>, które schwycili jego za korzę i położyli na asfalt. Drugi taksist zaciśnął jemu rękę i wybrał bałonczik<sup>131</sup>. Armani, na wpeł przymrużony podbiegł do Zbyni i z całej siły jobnuł Zbyni po twarzy. Ja szybko podbiegł do nich i z nogi jobnuł Armani w brzuch. Armani upadł na ziemię.

Tam trochę dalej stał stary Passat i przez okno głowę wysunął trzeci taksist:

— Siądajcie szybciej w mator<sup>132</sup>, zawiozę póki minty<sup>133</sup> nie przyjechali.

My z Robczikiem podnieśli Zbynię i wsadzili do taksówki. Armani coś próbował do nas mówić, ale taksist szybko zapalił dwiżok<sup>134</sup> i my odjechali.

119 Polaczek

120 walnął

121 Co jest, kurwa? Ty wiesz do kogo gadasz, kutasie?

122 Wiem. Z jakimś polskim pojebem!

123 kolesie

124 zgrzyt

125 Co ty kutasie tam wyciągasz, weż...

126 gaz pieprzowy

127 Wszyscy

128 krzyzczyć

129 świrować

130 taksówkarze

131 rozpylacz

132 taksówkę

133 gliniarze

134 silnik

— E, Zbynia? Słyszysz? — Robczik zapariny<sup>135</sup> powtarzał, ale Zbynia nie odzywał się.

— Gdzie was wieźć? — zapytał taksist.

— W Zujuny wieźć. — Mówia.

— Dziecki sad, bliac.<sup>136</sup> W moje czasy to kurwa nożami bawili się. Każdy srany dzień kogokolwiek zatyrkali<sup>137</sup>. Dziewienostyje<sup>138</sup>... Nepriklausomybė<sup>139</sup>... Wo, wtedy to strasznie było. A teraz to same cyrki.

Zbynia zaczął ruszać się.

— Trzeba było puszka<sup>140</sup> brać... U mego baćki<sup>141</sup> w garażu leży... Suki łabasa<sup>142</sup> zastrzeliłby nachuj. — W końcu odezwał się na wpół przytomny Zbynia.

— Zajebisz! Sława<sup>143</sup> Bogu! — Wzdechął Robczik — Bliac<sup>144</sup>, jak ty mnie zaszuagał<sup>145</sup>. Ja myślał tobie już pizda.

— Suka, bliac<sup>146</sup>, nos boli, czuju pirilom<sup>147</sup>. — Ledwo wymówił Zbynia.

— Szafior, jedzim w Lazdynai<sup>148</sup> do szpitala. A w drug u niego pirilom... — mówia.

Ja odkrył okno w maszynie. Do środka weszło troszkę świeżego powietrza. Na ulicach było pusto, tylko jeździli taksówki, czasami przechodziła jakaś pijana chiebra<sup>149</sup>. Ja nawet nie zauważył jak szybko my podjechali do Lazdynai.

My weszli do pierwszej pomocy, tam byli same bamży<sup>150</sup> i pjane urliki<sup>151</sup>. Zbynia acziuchałsia<sup>152</sup>. Kiedy on wyszedł z gabinetu

135 wystraszony

136 Przedszkole, kurwa.

137 zadźgali

138 Lata dziewięćdziesiąte

139 Niezależność

140 spluwa

141 starego

142 Litwina

143 Chwała

144 Kurwa

145 wystraszył

146 kurwa

147 złamanie

148 dzielnica w Wilnie

149 towarzystwo

150 łajzy

151 dresiarze

152 ocucił się

doktora, on uśmiechał się, bo pierielomu<sup>153</sup> nie było. Jemu po prostu zaszyli nos. Zbynia coś tam kręcił, że chce wrócić do Forum i zajeboszyć Armani, ale my z Robczikiem jego uspokoiłi i na taksówkach rozjechali się po chatach.

Było koło 3 w nocy. Ja wrócił do domu. Cicho zaszedł do swojego pokoju i wlażł w łóżko. Ja zamknął oczy, przypomniał tej harcerki z Jana Pawła i nawet nie pamiętam jak zasnął.

Koniec.

**Do czytelnika**

*Jeżeli podoba Ci się „Robczik”, bardzo byłbym wdzięczny za podzielenie się na fejsbuku lub z przyjaciółmi. Jeżeli chcesz otrzymać nowe darmowe fragmenty Robczika, wpisz swojego emaila na stronie [www.robczik.pl](http://www.robczik.pl)*

Dzięki! 🙏